

SŁOWO

Wilno, Piątek 16-go października 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 241, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cennik pojedynczego nr. 5 groszy, w niedzielę wraz z „Dziennikiem Ilustrowanym” 25 groszy. Opłata pocztowa ulaszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrów jednostronny na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub ogłoszenia 40 gr. W nch świątecznych oraz z prowincji o 20 proc. drożej

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172-
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEN KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Zapowiedź symbojzo.

Ryga, 15-go października.

Pisma nieprzychylnie usposobione dla Polski, z wielką fantazją rodmuchują wiec, zwolany przez Litwinów w Rydze, poświęcony sprawie „oswobodzenia” Wilna. W niedzielę, według tych relacji, w sali p.wnej organizacji, odbył się wiecór poświęcony Wilnu. Zagait go niejaki pan Palecki, który w dłuższej przemowie wykladał „bezpawne” zajęcie Wilna przez wojska Żeligowskiego. Mimo jednak naciąganych sprawozdań, po za Litwinami miejscowymi, mało osób przybyło na wiec w czem Łotysze dowiedli, że bardzo mało onchodzą ich sam problem wileński i woleliby stokród więcej widzieć towarzyskie przewożone z Wilna tranzytem przez Litwę do Rygi, niż samo Wilno w rękach litewskich.

P. Palecki opowiadał słuchaczom jak to cała Europa jest nieprzychylnie usposobiona względem Litwy. — „Wszystkie państwa — mówi — uznają bezpodstawnie pretensje Polski, a żądania Litwy pozostają bez echa”. Jednakże Palecki nie tracił nadziei i przyrzekał zebrany, że wyswobodzi Wilno z pod „jarzma polskiego” jeżeli nie drogą dyplomacji, to w każdym razie za pomocą oręża. Następny mówca dowodził, jakoto Wilno jest osłdkiem kultury litewskiej i było nim z dawien dawna. Oczywiście odczytu tego nikt nie brał na serio, jako że mieszkający Rygi częstymi gośćmi bywają w Wilnie i stosunki te znają dobrze. — Po tym wieceu wyniesiono rezolucję. Rezolucja ta brzmi: Przesłać do Ligi Narodów pismo protestujące przeciwko zabiciu Wilna przez Polaków, przesłać Litwinom w Wilnie wyrazy sympatii i do sejmiku litewskiego w Kownie żądanie, iżby uczynił wszystko co w jego mocy w celu odzyskania Wilna.

Rzeczywiście, jak to już mieliśmy raz okazję wspomnieć, demonstracje Litwinów w kierunku wrogim Polsce, przybrały w roku bieżącym wprost niewidziane dotychczas rozmiary. Od tygodnia przeszło pisma litewskie poświęcają najwięcej miejsca sprawie „wyzwolenia” Wilna i zbiorcom na ten cel. W związku z rokowaniami w Lugano i przedtem w Kopenhadze, ogarnął istny szal całe Kowno. Niekonsekwencja i śmieszność w tym wypadku jest zupełnie już oczywista. Powszechnie panuje przekonanie, że mamy do czynienia z ostatnim działem na zdobycie forticy — Litwini sami przestają wieżyć w t. zw. „odzyskanie” Wilna i dlatego tak głośno krzyczą. Przytem bezsilna mienawid do Polaków jest rodmuchiwana na wszelkie sposoby.

Oto jakie sprawozdania ze zbiorów na rzecz „odzyskania” Wilna zamieszczają gazety: „Ofiary nadchodzą ze wszystkich stron prowincji i stolicy. Zorganizowana na ulicach Kowna zbiorła data doskonale wyniki. Trudno było spoliczyć człowieka nie posiadającego znaczenia w kłapie paltoła. Urzędnicy „Ety” zapoczątkowali oddanie uduwionego zarobku na cel oswobodzenia Wilna. Za przykładem ich poszli inni ofiarowując jednodniowy zarobek. W Szalwach urzędnicy sądowi ofiarowali około 1500 litów. Nadchodzą również ofiary z Kłajdy... — Tyle litewskie gazety. Natomiast wiemy z kądinąd, że zbiorła ofiar na rzecz Wilna postępuje bardzo pomalutką. Pod tym względem, miarodajnym jest tylko terror i nacisk wywierany przez związek „Szaulisów”. Komunikaty szaulisowskie wydane były w przededniu dnia „żałoby” w formie rozkazującej. Nie były to odezwy, ale nakazy, których nie usłuchać nie można było. Czuć było pod powłoką tego „komunikatu” poprostu groźbę, że niespełnienie ich treści, i rzeczywiście całe Kowno przystosowało się ściśle do zgóry ułożonego planu obchodu uroczystości. Obchód był naprawdę uroczysty i wzięły w nim setki ludzi udział, jedno tylko dało się zauważyć, iż cały ten zapał rzekomy, ten „okrzyk tłum”, ta żałoba było wszystko sztuczne i naciągane. Nigdzie szczerzego tonu nie udało się wydobyc z demonstrujących mas, nigdzie nie sprostrec było samostnego odruchu, własnej inicjatywy, okrzyku z serca. Wszystko, wszystko — po „prikazu”...

Narodowa Demokracja zapomina już o swej ideologii społecznej (którą szukać należy jeszcze w XIX w.) Klub Pracy jeszcze swojej nie sformułował. Na gruncie wileńskim, powiedzmy wogóle ziem wschodnich, obserwować będziemy coraz większe zbliżanie się i uzależnianie się klubu Pracy od tak znienawidzonej endecji.

Jest to napozór paradoksalne, ale tylko napozór. W istocie rzeczy, klub Pracy ma wszystkie dane, aby wobec związku ludowo-narodowego stać się tem, czem księżyc jest wobec ziemi.

Klub Pracy jest to miniaturowa grupa parlamentarna. Są grupy, nawet mniejsze, ale o większej przyszłości wyborczej. Są takie grupy jak ks. Okonia, lub p. Wojewódzkiego. Ks. Okonia, jako osobistość polityczną, można porównać do Rasputina. Jest to taki sam wyzyskiwacz ciemnoty najniższych warstw, ale wyzyskiwacz uczciwszy od wielu Żółtykiewiczów z Piasta, bo przynajmniej wierzy we własną gadaninę i ze szczerością serca sam siebie rozgłasza za wszystkich swoich grzechów. Pan Wojewódzki to znów co innego. W Polsce nie spotykamy typu dość rozpowszechnionego na zachodzie, „boisze-wika przez snobizm”, dandy-komunisty. Coś w tym rodzaju ujawnia się w p. Wojewódzku. Jest pół-komunistą przedewszystkiem przez zbytek temperamentu. Znam dawno p. posła. Pamiętam jak kiedyś (jeszcze jako nie poseł) rugował z przedziału 1-ej klasy osoby, które bielew do takowej nie wykupily. Tu szczypta temperamentu, którą przytem ujawnił, jakże się pięknie rozrasta, gdy przemawia o rugowaniu szlachty z dworów. Związka życie w Warszawie, maokrwistej stolicy naszej, wytwarza taką postaję do temperamentu, że się nawet poseł Wojewódzki zaczyna podobać. W Wilnie mamy więcej temperamentu.

Otoż i ks. Okoń i poseł Wojewódzki są grupami o przyszłości politycznej. Hasła, które głoszą są, powieźmy to otwarcie, — egzotycznie głupie, ale na tem też właśnie polega największy ich walor w republice demokratycznej. Ks. Okoń grzeszy przyrodną nierozumą, poseł Wojewódzki, człowiek o wybitnych zdolnościach intelektualnych jedynie dzięki nadmiarowi swego temperamentu dochodzi do pewnego futurizmu politycznego, który w praktyce staje się bezrozumem.

Klub Pracy tem się od pokrewnych sobie co do ilości mandatów sejmowych malutkich grup parlamentarnych różni, że właściwie żadnej przyszłości politycznej nie posiada. Większość członków klubu pracy to postawie Ziem Wschodnich. Znamy nasz teren chyba dobrze. Otoż członkowie klubu Pracy nigdzie u nas nie mają widoków zdobycia mandatów w przyszłych wyborach. Są tem, czem była „unja” w r. 1922 — organizacja polityczną, inteligentną i nie niebezpieczną.

Klub Pracy może w najlepszym wypadku dostać się na cudze listy. Ale na czyje? Nie ra Wyzwoleniowie oczywiście, ani p. Wojewódzkiego, ani białoruskie, ani sjonistyczne. I tutaj właśnie dochodzimy do przekonania, że jeszcze względnie najwięcej szans posiada Klub Pracy w jakiejś kombinacji „ogólnopolskiej” listy na zagrożonych kresach, innemi słowy w takiej czy innej kooperacji ze związkiem ludowo-narodowym.

Oczywiście dzisiaj nawet wysoko w redakcjach obu kierunków sytuowanym personom taka kombinacja do głowy nie przychodzi. Ale nie natych personach świat się kończy. Klub Pracy posiada dziś wiele punktów wspólnych, łącznych, identycznych z programem związku ludowo-narodowego a będzie ich miał coraz więcej.

Wskazmy na kilka z takich punktów:

1^o Sprawy polityki zagranicznej. Tutaj poglądy związku ludowo-narodowego i klubu Pracy są absolutnie identyczne. Wzdychają do polityki pacyficyzacji, anitymilitaryzycznej, demokratycznej jednym słowem do polityki protokółu genewskiego. Owałtem zamyka się oczy, że o tej polityce można gadać, ale że jej żaden kraj, prócz może jednej jedynej Polski nie bierze na serio.

Powinniśmy właściwie codziennie podkreślać, że w sprawach polityki zagranicznej p. Stan. Głabski znaczący tyle co Thugutt, p. Głabski tyle co każdy z członków klubu Pracy.

Z taką polityką, z której oczywiście wypływa rezygnacja z naszych ziem na wschodzie, z polityką pacyfizmu, demokracji i anitymilitaryzmu, — my polscy imperjaliści oczywiście nie wspólnego nie mamy i mieć nie chcemy.

2^o Punktem styczonym pomiędzy zw. lud.-nar. i kl. Pracy jest stosunek do reformy rolnej. Oba te ugrupowania popierają projekt obecny. W danym jednak wypadku, stanowisko kl. Pracy jest politycznie uczciwsze, aniżeli zw. lud.-nar. Kl. Pracy bion reformy rolnej, wychodząc z własnych iluzji, a zwłaszcza z wielkiej, dzielnicy, zupełnie dziecięcej fantazji, że rząd polski przez powołanie uwłaszczającego gestu Aleksandra II-go przywiąże do siebie czują i rzewną wdzięcznością serca małorolnych obywateli ziem wschodnich. W całej tej koncepcji, jest o wiele więcej wrażeń z filmów kinoteatrów warszawskich, zwłaszcza z tych, gdzie głęboka wdzięczność serca chodzą pod ręką z Jego Imperatorską Mością — aniżeli realizmu politycznego. Ale jest to koncepcja serca, podczas gdy Zw. lud.-nar. płaci reformą rolną swoje rachunki partyjne, zw. lud.-narodowy frymarczy narodowemu stanowiskiem polskości na ziemiach wschodnich, zw. lud.-nar. zdaje sobie sprawę, że reforma rolna osłabi u nas polskości, że właściwie robi się to samo co w 1915 na komisji goremykinowskiej czynił p. Dmowski, imieniem narodu polskiego, uroczyście się zrzekający Litwy i Polesia, Podola i Wołynia.

3^o Sprawa marsz. Piłsudskiego to także punkt styczonym pomiędzy klubem Pracy a zw. lud. narodowym. Klub Pracy to przecież tacy sami nieprzyjaciele Marszałka, jak pp. endecy. Tylko o ile w sprawie reformy rolnej stanowisko Klubu Pracy nazwałismy czystszym, to tutaj rolę się odmiennają. Zw. lud.-narodowy zwałczal marsz. Piłsudskiego — krótko mówiąc: zawsze. Zwałcza go otwarcie i spekuluje raczej na niepopularność marszałka w pewnych kołach społecznych i pewnych prowincjach naszego państwa. Rola związku jest tutaj otwarta, szczerza, jasna i konsekwentna. Rola Klubu Pracy wręcz odwrotnie — całkiem perfidna. Klub Pracy nazewnątrz nie tylko że nie szery niepopularności Marszałka, lecz przeciwnie spekuluje na jego popularności. Do mas wyborczych, do czytelników swego pisma przemawia nieomal codziennie: „Marsz. Piłsudski ależ to właśnie my”. A tymczasem robota Klubu Pracy skierowana na umniejszenie znaczenia marsz. Piłsudskiego w kraju, na obniżanie jego popularności, na sugerowanie swoim czytelnikom — piłsudczykom, że właściwie nikt go nie szanuje, a przedewszystkiem na odsuwanie Marszałka od polityki, od wojska, daleko większe, realniejsze przynosi owoce niż cały hałas związku ludowo-narodowego.

Licząc się z tym, że zapowiedź takiej symbojzo wyda się wielu paradowem. Ale oto za czasów gabinetu min. Sikorskiego twierdziłem, że jedynym „konkurentem” marsz. Piłsudskiego jest u nas gen. Sikorski i że może się on z łatwością stać pięścią naszej sejmowej prawicy zwróconą przeciw Marszałkowi. Pisma które ten mój pogląd raczyli cytować nazywały go „idjotycznym”. Pisałem także, w początkach ministerstwa p. Skrzyńskiego, że hr. Skrzyński jest wyznawcą politycznej ideologii narodowo-demokratycznej. I ten pogląd uważany był za „dziki”. Dzisiaj te „idjotyzmy” i „dzikości” należą już do faktów, których oczywistość, nikt nie zaprzecza. Wspomniama są dla mnie pocieszające.

WIEŚCI Z LOCARNO.

Pod datą 15 października agencja Havasa donosi: Prawnicy francuscy, belgijscy i niemieccy ukończyli redakcję traktatów rozjemczych pomiędzy Francją, Belgią i Niemcami. Konferencja zbadała te projekty w piątek 16 b. m. o godz. 10 min. 30.

W dalszym ciągu Havas podaje: Polska zażądać więc pewnie, aby problemy związane z rewizją granic nie zostały podane procedurze rozjemczej. Sprawy te były przedmiotem rozmów między Briandem, Skrzyńskim i Benesem.

Francja zresztą nie może interweniować w tej sprawie, ponieważ Polska i Czechosłowacja mają całkowitą swobodę ograniczenia lub rozszerzenia zależnie od swej woli zakresu konwencji rozjemczych zawartych z Niemcami.

Rola Francji ogranicza się jedynie do gwarantowania swoich wschodnim sojusznikom wykonania ich konwencji rozjemczych, zawartych z Niemcami, wobec tego, że pakt reński zastrzega jej jedynie te prawa w tym względzie. Francja ma udzielić tej gwarancji swoim sojusznikom za pomocą dwóch identycznych konwencji zawartych z każdym z nich. Redakcja konwencji niemiecko-czechosłowackiej jest właściwie ukończona. Opracowanie traktatu rozjemczego niemiecko-polskiego będzie wymagało jeszcze pewnego czasu.

Powyższe wiadomości pokrywają się z hjobowemi informacjami jakie otrzymał wczorajszy „Kurier Poranny”.

Skrzyński miał przjąć formułę, oddającą Lidze gwarancję traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego. Pomiedzy Francją a Polską wymienne będą dokumenty, w których Francja zobowiązuje się do czuwania nad interesami Polski, a Polska do czuwania nad interesami Francji. Dokumenty te będą zarejestrowane w Lidze. W razie konfliktu, Francji wolno będzie jednak przekroczyć terytorium niemieckie tylko nad podstawie jednodzielnej uchwały Rady Ligi, że Niemcy ponoszą winę za konflikt.

Ponieważ Niemcy odmówili wyraźnego zadeklarowania w traktacie z Polską, że kwestie graniczne nie ulegają arbitrażowi, min. Skrzyński pod naciskiem aliantów zado wolił się deklaracją kompromisową Niemiec, iż zobowiązują się do szanowania postanowień Traktatu Wersalskiego. Aljanci uważają tę deklarację za równoznaczną z pierwotnem żądaniem Skrzyńskiego, a formę niejasną uznali za konieczne ze względu na trudności, jakie ma rząd niemiecki w stosunku do swojej opinii publicznej.

Nie należy się w tych warunkach dziwić następującej depeszy P.A.T. z 15 X. z Locarno:

Delegacja niemiecka otrzymała upoważnienie do przystąpienia do paktu bezpieczeństwa.

Groźne demonstracje w Kownie.

Broń ukuta przeciwko sobie. — Ministrowie uciekli wzywając na pomoc policję.

Z Kowna otrzymujemy następującą wiadomość: Inspirowane przez rząd i zwłazek strzelecki, antypolskie demonstracje z okazji 5 cio lecia zajęcia Wilna, wyły się w końcu w formę dla samego rządu bardzo nieprzychylną i niespodziewaną. Otmamiony odezwaniami, wieceami i odczytami tłum, a podburzony przez kilku agitatorów opozycyjnych, uformował w dzień „żałoby narodowej” pochód, który ruszył pod gmach gabinetu ministrów. Premier Bistras wyszedł na balkon i wygłosił do zebranych mowę. Atoli z tłumy padły okrzyki wrogie pod adresem rządu. Rzucono kilka kamieni. Premier Bistras uciekł z balkonu i ukrył się we własnym gabinecie. W całym gmachu pogaszono światła, a ministrowie się rozbiegli i pochowali.

Tum krzyczał: „precz z układami z Polską”, precz z „gabinetem Bistras”.

Zawezwane natychmiast oddały policji konnej i pieszej tłum rozpuściły.

Kongres radykałów.

NICEA. 15 X. (Pat). Dziś rano otwarty został tutaj pod przewodnictwem Herriota kongres sirońnicwa radykałów i radykałów socjalnych. W kongresie uczestniczyć będą prezes rady ministrów Painleve oraz ministrowie Caillaux, de Monzie, Schrameck, Borel, Delbos, Durand, Dura-four.

Wycieczka parlamentarzystów francuskich.

WARSZAWA, 15. X. PAT. Dziś rano przybyła do Lwowa wycieczka parlamentarzystów francuskich. O godz. 9-ej przybyli na dworzec na powitanie gości członkowie komitetu przyjęcia: prezes pos. Dąbski, pos. Niedziałkowski, pos. Kosmowska i Chamec, członkowie ambasady francuskiej, z charges d'affaires baronem de Vaux na czele, przedstawiciele M. S. Z. kierownik Wydziału Prasowego Klimecki, pp. Balański i Rogujski, pierwszy sekretarz ambasady polskiej w Paryżu Poniński, wiceprezydent miasta Jankowski, komisarz rządu Jarumowicz, komendant policji Czynyński, inspektor Schmidt oraz przedstawiciele kolonii francuskiej w Warszawie.

Proces o usiłowanie zabójstw prezydenta.

LWÓW, 15 X. (Pat). Na początku dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi obrońca dr. Rozenkranz zapytywał Steigera o jego stosunki rodzinne zaś obrońca sen. Ringel — o zapatrywania polityczne.

Następnie zabrał głos prokurator i powołał się na pismo obrońców, którzy wezwali szereg świadków między innymi Mikołaja Mikiety, który podczas rozprawy przeciwko Jegerowi i towarzyszym zeznał, że sprawcą zamachu nie jest Steiger, ale ktoś inny, i za to skazany został za fałszywe zeznanie złożone przed sądem na sześć lat więzienia, domagał się, aby przed przesłuchaniem Mikiety odczytał jego zeznanie złożone w śledstwie i na rozprawie, jako też przesłuchać szereg świadków w celu stwierdzenia alibi Pacynszyna, który jakkolwiek bawił w dniu krytycznym we Lwowie, to jednak był chory i leżał w łóżku.

Obrońca dr. Grek przytaczając przebieg rozprawy przeciwko Jegerowi przyłączył się do wniosku prokuratora, jednakowoż zażądał przesłuchania szeregu innych świadków, między innymi Piatkiewicza.

Trybunał oświadczył, że decyzję w tej sprawie powzięmie później, a tymczasem przystąpił do przesłuchiwania klasycznego świadka Pasternakówny.

Świadek ten, artystka baletu teatru miejskiego zeznała zgodnie z aktem oskarżenia oraz zeznaniami złożonemi w czasie rozprawy doraznej, że stała bezpośrednio za Steigerem i widziała jak z pod płaszcza gumowego wyciągnął jakiś przedmiot i rzucił go w stronę powozu p. Prezydenta. Świadek przedstawia obrazowo całą sytuację, twierdząc z całą stanowczością, że nie myli się co do osoby Steigera.

Przesłuchiwanie świadka trwa nadal.

przeciw Marszałkowi. Pisma które ten mój pogląd raczyli cytować nazywały go „idjotycznym”. Pisałem także, w początkach ministerstwa p. Skrzyńskiego, że hr. Skrzyński jest wyznawcą politycznej ideologii narodowo-demokratycznej. I ten pogląd uważany był za „dziki”. Dzisiaj te „idjotyzmy” i „dzikości” należą już do faktów, których oczywistość, nikt nie zaprzecza. Wspomniama są dla mnie pocieszające.

Cat.

Sejm i Rząd.

Obrady Piasta.

We środę od godz. 3—5 pp. o. bradował zarząd klubu P. S. L. „Piast”, a następnie zebrał się klub na posiedzenie. Posiedzenie to przeciągnęło się do godz. 8.30 wiecz.

Obradom, które dotyczyły sytuacji gospodarczej i finansowej kraju przewodniczył prezes Witos. W dyskusji uczestniczyli niemal wszyscy członkowie klubu, tak senatorowie, jak i posłowie. Zaznaczyła się w niej jednomyślna opinia krytyczna wobec sytuacji i zamierzeń sanacyjnych rządu.

Przyjęte rezolucje pos. Kiernika pos. Byrki odesłano do zarządu, uznając je jako wewnętrzne dyrektywy.

Rezolucje te oświetlają krytycznie obecną sytuację, wytykają błędy, i wskazują zasady, na jakich powinna być przeprowadzona sanacja.

O zasadach tych poseł Witos wyraził się do sprawozdawcy parlamentarnego „Rzeczpospolitej” w ten sposób:

— Nie szukamy cudownych leków, jedynie podajemy zwykłe środki, rzucające się w oczy, a obejmujące wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Środki te muszą być wzięte za podstawę, jeśli się chce wybrnąć z obecnej zabagnionej sytuacji.

Dodać należy, że klub Piasta wydelegował jako mówcę w dyskusji nad expose p. premjera—posł. Byrkę.

Przybycie delegacji w m. Gdańska do Warszawy.

Dnia 15 b.m. przybyła do Warszawy delegacja wolnego miasta Gdańska dla rokowań z Polską w sprawie listy kontyngentów przywozowych z Niemiec oraz kontyngentu dla potrzeb w. m. Gdańska w związku z ostatnio wydanymi zakazami przywozu niektórych towarów. Rokowania rozpoczęły się w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu.

O równowagę bilansu handlowego.

WARSZAWA, 15 X. Pat. Sejmowa Komisja Przemysłowo - handlowa Poza porządkiem dziennym komisja uchwała na wniosek pos. Wislickiego (Kóło Żyd.) odbyć w dniu jutrzejszym t. j. 16 b. m. specjalne posiedzenie celem wysłuchania sprawozdania rządu o obecnej polityce reglamentacyjnej i celnej w związku z doprowadzeniem do równowagi bilansu handlowego. Na posiedzenie to zostaną zaproszeni ministrowie przemysłu i handlu i skarbu oraz członkowie komitetu ekonomicznego ministrów. Następnie komisja jednomyślnie postanowiła wystąpić do p. Marszałka Sejmu z wnioskiem o zapewnienie jej udziału w rozpatrywaniu projektu ustawy o środkach tymczasowych, zamierzających do poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego.

Podziękowanie Włoch.

WARSZAWA, 15. X. W imieniu prezesa rządu włoskiego Mussoliniego poseł włoski w Warszawie Maioni wyraził za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych p. Aleksandra Skrzyńskiego, p. Prezesowi Rady Ministrów Władysławowi Grabskiemu i ministrowi spraw wojskowych gen. Sikorskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za nadzwyczaj gościnne przyjęcie jakiego doznała misja wojskowa włoska w czasie pobytu na pierwszych polskich manewrach wojskowych.

O pracę najemną pracowników umysłowych.

WARSZAWA 15 X. Pat W M-stwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się 14 b.m. druga międzyministerialna konferencja w sprawie projektu ustawy o pracy najemnej pracowników umysłowych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele M-stwa sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa i dóbr państwowych, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz wyznań i religijnych i oświecenia publicznego.

W niedzielę dn. 18 b.m. o g. 8 wiecz. odbędzie się w Sali Śniadeckich U.S.B.

Koncert

na rzecz biednych VIII konferencji T-wa Pań Mirosława św. W. a. P. Program: fortepian p. Wyrzykowskiej, śpiew pp. Święckiej i Derwisz. Bilety w cenie od Zł. 3 do gr. 50 do nabycia: Piew. W. J. Spół. w. i. i. Przew. Owocowych — Wileńska 36, u O. KAUCZA — Zamkowa 8, w dzień koncertu u wejścia.

Zakład Fotograf. — Art. ANTONI SKURJAT i S-ka Mickiewicza 7.

Studia portretowe. Powiększenia, reprodukcje, przeprócz, zdjęcia paszportowe i t.d. Ceny b. przystępne.

ECHA KRAJOWE

Nasze miasto.

Nieśwież, 10 października.

Redakcja „Słowa” wpadła na doskonały pomysł: zaprosiła wszystkie miasta, miasteczka i inne partykularne kresowe na randez vous na swoich szpaltach. — Pojedyncze miejscowości zjawiają się na one rauty, prezentują się pięknie nie tyle obecnym, ile czytelnikom i opowiadają o sobie prawdziwie rzeczy.

Pomysł „Słowa”, jak zaznaczyłem, doskonały, bo w ten sposób ludzie miejscowości, powiaty całe, znajdujące się w sąsiedztwie, a w gruncie rzeczy mało bardzo się znające, będą miały sposobność dowiedzenia się o trybie życia społecznego w innych kresowych okolicach i może niejednemu przydadzą się doświadczenia, które dany ludzemu dobrej woli, a doświadczenie jednego przyda się drugiemu przy wprowadzaniu w życie najrozsądniejszych zamierzeń społecznych.

Korzystając z zaproszenia, i my, Nieśwież, chcemy uczęszczać w zapoznawaniu się wzajemnym Kresów. Na początku wypadła się przedstawić, no i naturalnie przedstawić w możliwie jak najlepszym świetle. — Nie chcę, bracia Boże, błagować, a że zapamiętałem moje pędy czasami subiektywne, no to nam chyba sąsiadzi darują: całego zwykłego, szarego życia, całej odwrotnej strony medalu pokazywać nie będziemy, bo i po co?

Zewnętrzny wygląd Nieświeża nie przyjeżdżającego usposabia. Obszerny rynek z ratuszem otoczonym „sukiennicami” pośrodku, budynek dawnego klasztoru Dominikanów, (tam kiedyś uczył się Syrokomla) obecnie mieszczący gimnazjum państwowe i urzędy, dalej kościół pojezuicki, najstarsza świątynia barokowa w Pojezu, klasztor PP. Benedyktynów z przeszłością wieżą „roccoco”, stara synagoga, „Śluka Bramka” z kapliczką na wzór Ostrobramskiej, szereg starych domów, wszystko to razem wytwarza pewien charakter, pozbawiony cech landeciarstwa nowoczesnego. Gdy jeszcze do ogólnej panoramy dodamy starożytny zamek książąt Radziwiłłów, połączony z miastem groblą biegnącą wśród stawów, to otrzymamy jedno z ładniejszych miasteczek kresowych z pewną patyną dziejową, z wyraźnym obliczem i tradycją.

Do utrzymania polskiego charakteru miasta przyczyniło się w znacznej mierze, rozumie się, prócz obecności siedziby ordynacji radziwiłłowskiej, jeszcze to, że w Nieświeżu nie było nigdy „ujęzdu”, wobec tego też mało zostało zabytków architektonicznych i etnograficznych z czasów niewoli.

Nieśwież byłby bardzo ciekawym tematem dla historyka, czy choćby zwykłego śmiertelnika, chcącego się zająć napisaniem monografii; niestety dotąd o takim człowieku nie słychać.

Przechodząc do opisu stosunków obecnych ośmiotysięcznej stolicy powiatu Nieświejskiego, (aha! zapominałem powiedzieć, że dojeżdża do niej szosa 14-ko kilometrową od stacji kolejowej Horodziej), przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że od Starostwa począwszy, mieszczą się tu wszystkie urzędy powiatowe. — Prócz tego 27 Pułk Ułanów i cała masa szkół: gimnazjum państwowe im. Wł. Syrokomli, seminarjum nauczycielskie, preparanda nauczycielska, VII oddziałowa szkoła powszechna, szkoła powszechna u P.P. Benedyktynów, razem około 1500 młodzieży, nie licząc gimnazjum i kilka mniejszych szkół „mniejszościowych”.

Pomieszczenie tak wielkiej ilości ludu napływowego, którego dawniej w Nieświeżu nie było, wywołało

— Wymieniłem najrozmaitsze instytucje, które w tej chwili przysły mi na pamięć, ale jest ich jeszcze więcej. — Opuściłem rozmaite instytucje oficjalne rządowe i samorządowe, gdyż w każdym powiecie są podobne, oraz najrozmaitsze „mniejszościowe” i młodzieży szkolnej.

Po przeczytaniu powyższego hipochondryk jakś może powiedzieć, że bezcelowem jest wymienianie tej części instytucji, które mało pracują, ja jednak jestem innego zdania: żadna z nich nie powstała sztucznie, a były wynikiem konieczności życia społecznego, a więc jeżeli w tej chwili nie odzwierciadlają prawdziwego stanu rzeczy, to w każdym razie są poważnymi drogowskazami przy dalszych pracach. — To, że w danej chwili pewna ilość węgelnicy, to jest zupełnie zrozumiałe: w powiatowym miasteczku nima dziesiątków i setek tysięcy ludzi, którzyby z pośród siebie mogli wyłonić masy działaczy społecznych. Tu jest ich względnie niewiele, a ci co są, pracują nie raz nad siły w najrozmaitszych organizacjach, a więc nie dziwnego, że muszą dzielić i segregować do pewnego stopnia swe siły, żeby najintensywniej pracować tam, gdzie w danej chwili potrzeba.

Narazie naszą prezentację nieświejską kończę, bo inaczej Pan Redaktor się zrytuje zbyt długim godziwstwem i cały opis odesłaj do miejsca bardzo znanego w zawoź dziennikarskim, ale mało kochanego, t.j. do kosza redakcyjnego.

Z. D.

NOWOGRODEK.

— (w) Zjazd sędziów pokoju w Nowogrodzie. 10 i 11 października r. b. odbył się zjazd sędziów pokoju całego okręgu sądu okręgowego w Nowogrodzie. Właściwość terytorjalna okręgu obejmuje cztery powiaty: Baranowski, Nieświejski, Nowogrodzki i Stolepecki, w których jest 13 sądów pokoju.

U nas na Kresach proc. prawników jest dość nieliczny, zaledwo bowiem sięga 38 proc., reszta zaś są to, choć nie fachowcy, ale albo byli urzędnicy sądowi, albo ludzie obeznani praktycznie z życiem realnym i cieszący się w powiecie ogólnym szacunkiem. Zjazd taki nadzwyczaj ważny i korzystny wywoła następstwa, gdyż ujednolątni interpretację prawa na pewne zasadnicze artykuły kodeksów tak karnego jak i cywilnego, szczególnie tu u nas na Kresach.

Pod przewodnictwem prezesa sądu p. L. Bochwieja na obradach zjazdu zostały poruszone najszczegółowiej usterki, jakie wykazały sprawozdania oraz wizytacje, dokonane w roku bieżącym przez wiceprezesa sądu p. Szynclera.

Pierwszego dnia cały zespół przybyłego sądownictwa po posiedzeniu został podejmowany przez gościnność i uprzejmość prezesa sądu, nazajutrz zaś, w dniu zakończenia obrad zespół sędziów fetował obiadem swego prezesa; przed gmachem sądu sfotografowany został cały zespół sędziów, co zostanie pamiątką i wspólną pracę na Kresach i obliczem odzwierciadlającym nasze stosunki prawne w tym Kraju, skąd powstała piosenka filarecka: „dziś trzeba nam prawników, a jutro trzeba praw.”

OTTAWA, 15.X (PAT). Dyskusję prowadzoną na kongresie uni międzynarodowej wykorzystali niemieccy delegaci ze wszystkich państw w celu przedstawienia swych żądań.

Posł Græbe w niezwykle napastliwej formie zataczał Polskę zniszczeniem niemieckich uczelni oraz kulturalnego życia wszystkich mniejszości narodowych, jak również połączył polskie usiłowania jako zwrócone przeciwko mniejszościom narodowym. Pos. Kraczyński przedstawił Polskę, jako kraj terroru, w którym panuje zżyznia i uciśnienie.

Na kongresie uni międzynarodowej w Warszawie w 1919 r. ogłasza się Wilja sybiraków z magicznymi sztukami szamańskimi z teatrem cieniów, z pamiątkami lat niewoli spędzonymi w Azji. Przeciwnicy Syberja to także nasze wyprawy kryzysowe. Im większy jest naród tem więcej wchłania w siebie pierwiastki obcych. Pozostawmy Estom pielęgnowanie czystej estońskości.

Kiedym jak przejechał Dunaj zobaczyłem minarety, meczety, Turków w zawojach, Turczyńki w opończach i czarczach, wydało mi się zrazu, że jestem reinkarnacją jakiegoś jeńcy, którego pędzono kiedyś przez te równiny i góry półwyspu bałkańskiego. „Widziałem to wszystko” mówił sobie. Cudałem pisać do prof. Lutosławskiego, pasować się na bohatera Kiplinga, (nie tego imię którego jest moim pseudonimem, lecz innego który pamiętał życie przeszłe zanim się zakochał). Ale się uspokoiłem. Nie żadna reinkarnacja. Korepondenci do profesora nie miałem poci wysłać. To Sienkiewicz.

Walka z komunizmem w Wilnie.

Likwidacja olbrzymiej organizacji szpiegowsko-wyrotowej.

Wczoraj obiegły miasto głuche są do Warszawy, inni mówili że pogłoski o licznych aresztowaniach dokonanych w nocy. Z ust do ust podawano nieprawdopodobne plotki, że aresztowano około 600 osób, że wszyscy natychmiast wywożeni

Nocne aresztowania.

Od dłuższego czasu organa policji politycznej prowadziły śledztwo celem ujęcia członków, szeroko rozgałęzionej tajnej organizacji komunistycznej, operującej w Wilnie i w prowincji. Wreszcie zebrany materiał pozwolił na przystąpienie do likwidacji.

Wczorajszej nocy, o god. 2, policja otoczyła niektóre domy przy ulicach Szklanej, W. Stefankiej, Krupniczej, Zawalnej i t. d. Po ciemności, niespodziewanie wchodzono bez oporu do mieszkań komunistów. Rewizje i aresztowania trwały do rana. Aresztowano dużo osób. Wielu? — Wprawdzie nie 600, jak rozprowadzono w mieście, ale 117 w Wilnie i okolicach. — Oczywiście drugim pyta-

W mieszkaniach komunistów.

Jednocześnie dokonano licznych rewizji w wielu dzielnicach miasta. Nici śledztwa prowadziły nawet do wieczornych kursów żydowskich przy ul. Bazylińskiej 6. Rewizji dokonano również w mieszkaniu prywatnym wileńskiego korespondenta warszawskiego „Momentu”, Pinkusa Kona, ale z braku obciążającego materiału, p. Kona nie zatrzymano.

Do Landwarowa.

Wszyscy aresztowani zostali natychmiast dostarczeni na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem wywiezieni do Landwarowa.

W Landwarowie, aresztowanych komunistów osadzono w specjalnym zjeżdżały władze śledcze. Przypadkiem ten cel przeznaczonym aresztom, woźnicy, zostana wypuszczeni otoczonym, ze wszech stron kordonem, na wolność w ciągu 24 godzin.

Czy senator Rubinsztajn będzie interwenjował?

Niektóre rodziny aresztowanych by interwenjować. Według jednak zwróciły się do tabina, senatora Rubinsztajna, z prośbą o interwencję u władz. Sen. Rubinsztajn obiecał jako-

Zgon dr. F. Bocheńskiego.

WARSZAWA, 15.X. (PAT). W dniu 13 października 1925 roku wieczorem zmarł dr. Feliks Bocheński prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Zderzenie pociągu z autobusem

PARYŻ, 15 X. PAT. Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Pociąg idący z Angory zderzył się z wycieczkowym autobusem przy czym siedem osób zostało zabitych, a bardzo wiele rannych.

Wyrubowa znikła.

Z Helsingforsu donoszą do pism ryskich, że znana Wyrubowa, która swego czasu pozostawała w bliskim kontakcie z rodziną cesarza Mikołaja II, znikła w nie wiadomym kierunku.

Pisma fińskie przypuszczają, że opuściła granice Finlandji w obawie przed prześladowaniem policji.

Jednocześnie władze fińskie wydalili z granic państwa archimandrytę Polikarpa, który występował przeciwko autokracji cerkwi w Finlandji, jakoby wydalenie to posiada związek ze zniknięciem Wyrubowej.

Kongres uni międzyparlamentarnej.

OTTAWA, 15.X (PAT). Dyskusję prowadzoną na kongresie uni międzyparlamentarnej wykorzystali niemieccy delegaci ze wszystkich państw w celu przedstawienia swych żądań.

Posł Græbe w niezwykle napastliwej formie zataczał Polskę zniszczeniem niemieckich uczelni oraz kulturalnego życia wszystkich mniejszości narodowych, jak również połączył polskie usiłowania jako zwrócone przeciwko mniejszościom narodowym. Pos. Kraczyński przedstawił Polskę, jako kraj terroru, w którym panuje zżyznia i uciśnienie.

Na kongresie uni międzynarodowej w Warszawie w 1919 r. ogłasza się Wilja sybiraków z magicznymi sztukami szamańskimi z teatrem cieniów, z pamiątkami lat niewoli spędzonymi w Azji. Przeciwnicy Syberja to także nasze wyprawy kryzysowe. Im większy jest naród tem więcej wchłania w siebie pierwiastki obcych. Pozostawmy Estom pielęgnowanie czystej estońskości.

Kiedym jak przejechał Dunaj zobaczyłem minarety, meczety, Turków w zawojach, Turczyńki w opończach i czarczach, wydało mi się zrazu, że jestem reinkarnacją jakiegoś jeńcy, którego pędzono kiedyś przez te równiny i góry półwyspu bałkańskiego. „Widziałem to wszystko” mówił sobie. Cudałem pisać do prof. Lutosławskiego, pasować się na bohatera Kiplinga, (nie tego imię którego jest moim pseudonimem, lecz innego który pamiętał życie przeszłe zanim się zakochał). Ale się uspokoiłem. Nie żadna reinkarnacja. Korepondenci do profesora nie miałem poci wysłać. To Sienkiewicz.

Nie biorę teraz do ręki „Pana Wołodyjowskiego”, „Ogniem i Mieczem”, „Niewoli Tatarskiej”, nie chcę szukać ustępów tak znanych i tak kochanych. Od kiedy zszedł liści spadających z kasztanów, szeslest liści jesienią, wilgotny, tęskny, który rodzi nastrojów w którym się rodzą duchy, szeslest przez który widziałem zawsze muslinową białą sukienkę, — od kiedy szeslest tych kasztanów sadzonych za króla Stasia (bo u nas aleje z kasztanów sadzone są za króla Stasia, a aleje ztopoliza Jana III-go) — nieprzynosi mi już uspokojenia — od tej chwili własnie nie lubię starych wspomnień kochanych. Stare wspomnienie to liryka, a liryka to ekshibicjonizm. Każdy poeta — liryk to ekshibicjonista moralny. Dlatego brzydzę się liryką. mam do niej wstręt, pogardę i feljton liryczny pierwszy i ostatni w moim życiu, piszę tylko dlatego że byłem w Konstantynopolu.

Ołóż po Konstantynopolu niepodobno nie napisać feljtonu, a tembardziej lirycznego. Pierwszy raz słyszałem jak muzeusz wyzywał do modlitwy stojąc na moście z Galaty do Stambulu. Uciekłem od tego wołania. Nie chciałem „słuchać muzeusza tu koło Galaty koło tych złodziei-Greków, obrzydliwych kantorów bankierskich, niedaleko od tej słynnej dzielnicy domów publicznych, gdzie wzdłuż wąskich ulic siedzą publiczne dziewczęta i wołają na przechodni, co wszyscy razem podobne jest do na-

szej plaży w Gdyni, albo do naszych balów reprezentacyjnych na których się tańczy schimmy, foks-trotta i inne odmiany onanji przy świetle. (Na bale takie matrony nasze prowadzą swe pannie). Nie chciałem służyć islamu słuchać tu gdzie wstydzić się musiałem Europy, gdzie o brzegi Azji omijają się brady Europy całej.

Poraz drugi słyszałem muzeusza z minaretu Sulejmani to znaczy meczetu Sulejmana Wspaniałego. Nie jest to śpiew i nie jest zwykłe wołanie. Jest to zawołanie. Pospęny tęskny głos muzeusza wola: Allah Ekbar, Allah Ekbar Mohammed rezoul Allah.

Abo owe La ilah il Allah, — które wymawia Sienkiewiczowski Aza Tu-haybowicz „usta które do niedawna Chrystusa wyznawały” w naszej stolicy kresowej. — I znowu mi się zdało, że to słyszałem i znowu to był Sienkiewicz.

Kiedy Sienkiewicz jeździł na Wschód? W każdym razie po napisaniu „Niewoli Tatarskiej” (co do której zresztą najwybitniejszy ówczesny krytyk literacki napisał: „widać z tego że droga noweli i powieści historycznej jest dla młodego autora zamknięta” — to się nazywa postawą umiętną diagnozę zdolności literackiej!) Skąd się to młodego autora dla którego „droga powieści historycznej była zamknięta” wzięło tyle intuicji w wyuczaniu tych rzeczy, że nostalgia jego pacierza Azji, to przecież tak sama nostalgia, którą tak sty-

zaniechał, a to ze względu na wybitnie komunistyczny charakter organizacji, których członkowie zostali aresztowani.

Tajna organizacja wyrotowa.

Ze względu na toczące się śledztwo, nie jesteśmy w stanie zapoznać czytelników z materiałem i szczegółami całej afery. W danym wypadku, mamy jakoby do czynienia z organizacją komunistyczną, sięającą wśród Ziemi Wschodnich agitację wyrotową, według dyrektyw z Moskwy i uprawiającą jednocześnie szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Filje organizacji znajdowały się na terenie całej Ziemi Wileńskiej i innych województw wschodnich. K.

Staroobrzędowcy.

Zjazd Wszechpolski w Wilnie.

Dnia 15 października r. b. o godzinie 11-ej w południe odbyło się otwarcie w Wilnie w cerkwi staroobrzędowców pierwszego zjazdu wszechpolskiego staroobrzędowców z udziałem koło stu delegatów przybyłych z całej Polski.

Otwarcie zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo, poczem prezes Gminy Staroobrzędowców p. A. Pimonow otworzył Zjazd zagajaniem, wskazując, iż program obrad obejmuje sprawy religijne i kulturalne obywateli polskich wyznania staroobrzędowego. Następnie p. Pimonow powitał przybyłych delegatów oraz podziękował przybyłym przedstawicielom władz za obecność i zaproponował wybory prezydium zjazdu. Wybory te zostały dokonane jednogłośnie, przy czem na przewodniczącą zjazdu powołany został p. Arsenjusz Pimonow, na wiceprzewodniczącą Borys Pimonow, Andrej, T. Jakowlew, Jerzy Pimonow i K. Zelman.

Na zjazd przybył w imieniu Rządu Zastępca Delegata Rządu p. Olgierd Malinowski w towarzystwie Rady Okulicza.

Na przemówienie Delegata Rządu odpowiedział w imieniu i Prezydium Zjazdu p. Borys Pimonow, który składając podziękowanie raz jeszcze Rządowi Polskiemu za możność odbycia zjazdu dla uregulowania spraw wyznaniowych staroobrzędowców, podkreślił, iż staroobrzędowcy w Rzeczypospolitej czują się równo uprawnionymi obywatelami Państwa i z całym oddaniem i lojalnością chcą służyć wspólnym interesom naszego Państwa, będąc wypróbowanymi przez ciężki okres dawnej niewoli, którą zdołali przetrwać dzięki skromności i piosotce, cechującej staroobrzędowców, a będącej jednym z najwznioślejszych czynników ich sił życiowych. Poczem zwracając się do p. Delegata Rządu zaznaczył, iż słowa wypowiedziane przez niego w imieniu Rządu będą chowane we wdzięcznej pamięci przez obywateli wyznania staroobrzędowego.

Następnie p. Pimonow odczytał szereg depeesz, które zjazd jedno myślnie uchwalił wysłać do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p.p. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za przychylne potraktowanie potrzeb staroobrzędowców i uznanie oraz pozwolenie odbycia zjazdu, dalej depeesz do p. Kuratora Głównego, b. Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego, i Prezydenta miasta p. W. Bańkowskiego za stałe i przychylne uwzględnienie potrzeb staroobrzędowców, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa.

Następnie zjazd przysłał do obrad objętych porządkiem dziennym. (s)

Feljton niezaczęty i nieskończony.

Mam swój podział dzielenia ludów, psychologii ludów starego świata. Dzieli ich przedewszystkiem na ludy lądu i ludy morza. Narodem morza, oceanu są Anglicy. Na fale oceanu patrzyłem tylko z brzegu, jak i na chorągiew z krzyżem czerwonym dumnych statków brytyjskich. Nie lwy lecz mewy powinny być w herbie Anglików. Ludy kontynentu europejskiego dzielę, według cech najbardziej codziennych, najbardziej powszechnych, a więc najbardziej realnych, według napitków codziennych. Już Fryderyk Nietzsche mówił o wpływie psychologicznym piwa i wina i różnicy, która stała się wpływała pomiędzy Francuzami, a Niemcami.

Dzieliem ludy europejskie na psychologię wina, psychologię piwa i psychologię herbaty. Wino — to stara kultura romano-gallijska, kultura konkretna, jasna, wyraźna. Piwo to ciężar i masowość umysłowości niemieckiej. Herbaty to tajemnicza jakaś nostalgia płynąca z Azji, która jako obcy osad dopływa brzegów Europy.

Polacy są skrzyżowaniem tych kultur. Kultura wina płynęła do nas obficie za czasów ostatnich Jagiellonów. Piwo zwyciężyło w Wielkopolsce i Galicji. Podobno zresztą był to najpolski, znany w Polsce dawniej,

niż gdzieindziej. Herbaty opanowała północ Polski. My Polacy litewscy jeżeli należymy całkowicie do psychologii herbaty. Tworzymy z Rosjanami jedną rodzinę.

W tym moim podziale brakowało mi czegoś. Zapomniałem jak to po zwycięskiej batalii pod Wiedniem, przodkowie nasi z ciekawością uchylił zasłon cudownych, przepysznych namiotów w tureckim zdobytym obozie. Jak to namiot któregoś z wodzów miał 36 pokoi! tyle skrzytek, tyle pokoi, „których niema”, że dnia trzeciego po oparowaniu łupów znalezione tam dopiero ukrytą kochankę wezryra. Jak to przez wieki nie wziędnie zapach róży, nie zieleńce tęczowa gorzka czarnej kawy, nie przestanie pachnąć, pociągać i tęsknić wyraz: kochanka.

Oroz czarna kawa. Zapomniałem, że nie na trzy, a na cztery pierwiastki da się rozłożyć psychologia kultury europejskiej. Psychologia czarnej kawy! Psychologia słodkiego odpowiednika; podnieconych, łaknących nerwów. Czarna kawa co za prześliczny napój! Ktoś ze smakoszy mi powiedział, że naprawdę są dwie rozkosze podniebienia to jest czarna kawa i woda źródłana. Przy kryształowej wodzie źródlanej i pachnącej kawie czarnej — szampań francuski to grubianin, a wódka, czy piwo to ordynarne chamy.

Kiedys w jakiejś endeckiej gazecie wyczytałem napisać na Sieroszewskiego, że przez wprowadzanie sybe-

ryjskich pierwiastków do literatury naszej zniszczała ta literaturę. Co za nonsens, — co za endeckie brednie po trzy grosze od wiersza. A piora strusie w klejnotach francuskich, angielskich i naszych. Czy to nie takż Syberja? A lwy, lamparty i tygrysy na tarczach heroowych. A średniowiecznego gotyka poszczególnie epizody. — Przecież to także wszystkie przywiezione ze wschodu, z wypraw krzyżowych. W Warszawie w 1919 r. ogłasza się Wilja sybiraków z magicznymi sztukami szamańskimi z teatrem cieniów, z pamiątkami lat niewoli spędzonymi w Azji. Przeciwnicy Syberja to także nasze wyprawy kryzysowe. Im większy jest naród tem więcej wchłania w siebie pierwiastki obcych. Pozostawmy Estom pielęgnowanie czystej estońskości.

Kiedym jak przejechał Dunaj zobaczyłem minarety, meczety, Turków w zawojach, Turczyńki w opończach i czarczach, wydało mi się zrazu, że jestem reinkarnacją jakiegoś jeńcy, którego pędzono kiedyś przez te równiny i góry półwyspu bałkańskiego. „Widziałem to wszystko” mówił sobie. Cudałem pisać do prof. Lutosławskiego, pasować się na bohatera Kiplinga, (nie tego imię którego jest moim pseudonimem, lecz innego który pamiętał życie przeszłe zanim się zakochał). Ale się uspokoiłem. Nie żadna reinkarnacja. Korepondenci do profesora nie miałem poci wysłać. To Sienkiewicz.

Nie biorę teraz do ręki „Pana Wołodyjowskiego”, „Ogniem i Mieczem”, „Niewoli Tatarskiej”, nie chcę szukać ustępów tak znanych i tak kochanych. Od kiedy zszedł liści spadających z kasztanów, szeslest liści jesienią, wilgotny, tęskny, który rodzi nastrojów w którym się rodzą duchy, szeslest przez który widziałem zawsze muslinową białą sukienkę, — od kiedy szeslest tych kasztanów sadzonych za króla Stasia (bo u nas aleje z kasztanów sadzone są za króla Stasia, a aleje ztopoliza Jana III-go) — nieprzynosi mi już uspokojenia — od tej chwili własnie nie lubię starych wspomnień kochanych. Stare wspomnienie to liryka, a liryka to ekshibicjonizm. Każdy poeta — liryk to ekshibicjonista moralny. Dlatego brzydzę się liryką. mam do niej wstręt, pogardę i feljton liryczny pierwszy i ostatni w moim życiu, piszę tylko dlatego że byłem w Konstantynopolu.

Ołóż po Konstantynopolu niepodobno nie napisać feljtonu, a tembardziej lirycznego. Pierwszy raz słyszałem jak muzeusz wyzywał do modlitwy stojąc na moście z Galaty do Stambulu. Uciekłem od tego wołania. Nie chciałem „słuchać muzeusza tu koło Galaty koło tych złodziei-Greków, obrzydliwych kantorów bankierskich, niedaleko od tej słynnej dzielnicy domów publicznych, gdzie wzdłuż wąskich ulic siedzą publiczne dziewczęta i wołają na przechodni, co wszyscy razem podobne jest do na-

chac w nosowym zawoźniku muzeusza Lala il Lalah, Lala il Lalah.

A tak do naszej historii, do naszej kultury weszło „przecież” dużo z tej psychologii kawy, z tureczkizny. To nie sam Sienkiewicz, to atmosfera studiów historycznych, które go wychowały, atmosfera pamiętników, szkiców, monografii, która tam do XVI w. docierała, do czasów kiedyśmy walczyli z Turkami i łamali poległe, której niedoobok starożytności jeszcze aby Rosjan przez 77 i 78 powstrzymywać i której marne, bardzo marne ostałki pobły przeciwie tych drapichrustów Greków na mazgę.

To jest ta wielka radość z galerii portretów rodzinnych. — Raptiem pan jakiś w jasnej marynarce, fanelowych spodniach i rakietą od tenisa w ręku, jest podobny do jakiegoś tam człowieka w szyszaku i ponurem spojrzeniu. Rzeczy takie zdarzają się podobno w Anglii. Mustafa Kemal Pasza, wyrodny syn Turcji, marnotrawca resztek, bluźnierca, mason, bolszewik i wszystko co jest najgorsze, Mustafa Kemal Pasza był tych Greków na mazgę a ciuiekali po pięćdziesiąt i stu przed jednym strzałem z tureckiego karabinu.

Bo cóż to za wyrodny syn ten Mustafa Kemal Pasza, Szczyt moich abominacji. To jest właśnie odstraszający przykład ciasnego tepego nacjonalizmu. Kalifat był władzą nad całym islamem, ale zniósł kalifat. Konstantynopol jest świetnym miastem,

Cykl Koncertów
KAMERALNYCH

organizowanych przez
znanego skrzypka

ALEKS. KONTOROWICZA

I Koncert kameralny w sobotę 17 b.m. w Sali Klubu Handlowo-Przem. ul. Mickiewicza 33-a o godz. 8 m.30

PROGRAM:
Schubert,
Schuman
Mendelssohn.

JAKO WYKONAWCY wystąpią
A. Rozenkrantz (piano) i kwartet

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNI CH

Stacja doświadczalna w Bieniakoniach.

Poza stacją w Bieniakoniach, położoną właściwie w województwie Nowogródzkim, innych, względnie zasługujących na miano stacji doświadczalnej, na terenie Ziemi Wileńskiej nie ma. Są to tylko pola i polećka doświadczalne, przygodnie prowadzone.

Wileńska Rolnicza Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach położona jest w powiecie Lidzkim województwa Nowogródzkiego, przy granicy oddzielającej to ostatnie od Województwa Wileńskiego — jednak powstanie jej nierozdzielnie związane jest z Wilnem i Wileńszczyzną, dla której posiada znaczenie ogromne i z tej racji subsydiowana jest przez tutejsze sejmiki i instytucje rolnicze. Myśl założenia zakładu doświadczalnego w Wileńszczyźnie powstała w łonie sekcji rolniczej Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego; uskutecznienie swe znalazła w r. 1910 na 15 ha terenu ofiarowanego na ten cel przez hr. W. Putkammera z Bolcienik. Wybuch wojny uniemożliwił ukończenie budowy wszystkich niezbędnych budynków aczkolwiek bardziej podziędnego znaczenia.

Przed wojną na stacji istniało podziemne laboratorium chemiczne. Oprócz urządzeń laboratoryjnych wojna pozbawiła stację żywego inwentarza, części materiału selekcyjnego i w ogóle zniszczyła zabudowania i urządzenia stacji. Biblioteka częściowo została uratowana.

Plan i program stacji, opracowany przez Dyrektora i współzałożyciela jej p. W. Łastowskiego, zaszczytnie zasłużonego na niwie społecznej i naukowej, ma za zadanie: naukowe badania zagadnień z dziedziny rolnictwa w klimatyczno-przyrodniczych warunkach kraju i praktyczne oświecenie tych zagadnień.

W zakres prac Stacji wchodzi: doświadczenia polowe z uprawą, nawożeniem, różnymi stanowiącymi w płodozmianach i odmianami ziemniaków i zbóż; prace selekcyjne rodowodowe z żytem i łubinami; masowa selekcja miejscowych zbóż jarych, owsa i pszenicy; badanie czynników klimatycznych przy pomocy splotów na Stacji meteorologicznej 2-go rzędu i obserwacje fenologiczne; organizowanie zbiorowych doświadczeń z odmianami ziemniaków i zbóż doświadczania nawozowe przeważnie z nawozami sztucznymi. Poza tym Stacja dąży do popularyzowania wiedzy rolniczej za pomocą odczytów, pagadanek i artykułów w prasie rolniczej. O pracach Stacji dyrektor jej p. Łastowski napisał szereg książeczek w rosyjskim, a po wojnie w polskim języku („Opisy z kartotekiem”, „Opisy z rożu”, „Opisy z azotowymi udobreniami”, „Dobór odmian zbóż dla Wileńszczyzny”, „Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków” i inne jak również szereg artykułów w czasopiśmie

rolniczych miejscowych i pozamiejscowych.

Najważniejszą pracą Stacji były dotychczas doświadczenia polowe i hodowla zbóż. Wszystkie doświadczenia polowe wnoszące zasadnicze zmiany w stan gleby ujęte były w płodozmiany. Doświadczenia odmianowe prowadzone były i są według najnowszych metod badania. Kontynuowano nadzwyczaj ciekawe badania i obserwacje współzależności między objawami fenologicznymi a czasem siewu roślin uprawnych.

Z badań prowadzonych przez Stację, ze względu na znaczenie wyników należy odnotować przede wszystkim doświadczenia odmianowe, badania płodozmianowe, badania wpływu wielkości sadzeniaków na plony ziemniaków, doświadczenia z bejcowaniem (dezynfekowaniem) ziarna, a przede wszystkim prace hodowlane z żytem i prace mające na celu wyhodowanie wczesnej odmiany łubinu dostosowanej do miejscowych warunków klimatycznych.

Działalność stacji doświadczalnej zyskała ogólne uznanie. Miejscowy „Tygodnik Rolniczy” w swoim czasie w te słowa ujął jej charakterystykę: „Zastosowanie w gospodarstwie chociażby części zaleceń stacji podniesie dwa razy urodzaje i to nie tylko na polach gospodarstw zafolowanych właścicieli ale i folwarcznych, często mało różniących się od tych ostatnich swoją kulturą.”

Niepełne zrozumienie przez miejscowe organizacje doniosłości Stacji spowodowało, iż Stacja znajdowała się pod względem finansowym w stanie b. uciążliwym i nie posiadała dostatecznej ilości pracowników. Przed wojną np. Stacja posiadała oprócz dyrektora 2-ch asystentów i 3 praktykantów (licząc powiatowych), w roku 23 dyrektor ma do pomocy tylko jednego praktykanta. W roku 1915 wydatki Stacji wynosiły 15 000 rubli. W roku 1922 suma wydatków (po przeliczeniu mk. na złoto) spadła do 1 200, t. j. przeszło dziesięciokrotnie. Sposób życia do Stacji również uległ zmianie: przed wojną wpływy od instytucji i organizacji rolniczych stanowiły 35 proc. sumy wpływów, w roku zaś 1922 zaledwie 12 proc.

O dalszych perypetjach Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach umieścimy w następnym numerze.

H.-ski.

Informacje.

Stan finansowy banków polskich.

Ze strony kół urzędowych informują: Powołany przez ministra skarbu komitet, mający na celu pomoc i sanację banków, ukończył pracę nad badaniem stanu finansowego większych instytucji bankowych i nad pomocą dla tych banków. Dalsze prace komitetu dzięki poprawie, jaka już obecnie nastąpiła w stosunkach bankowych mogą być skierowane ku

tylko delikatna sieć lampjonów mniej więcej o półtora metra jeden od drugiego pokrywa całą przestrzeń meczetu. Lampiony te są zawieszane na półtorę wysokości człowieka. Proszą sobie wyobrazić zapalone lampiony poza którymi pozostaje właściwie cały meczet, cały jego lazuruwany ogrom. Światło nad którym panuje olbrzymia ciemna przestrzeń wnętrza i tajemnicza ciemnica kopuły nabiera jakiegoś dziwnie delikatnego zabarwienia. A lazuruwana ciemnica przytłacza człowieka, która ma przed sobą chylących się w tęsknym pacyerze do Boga modlących się muzułmanów. Allah Ekbar.

Poco ofiarowywać Bogu świątynie, przecież Bóg to jest wszędzie. Poczóż ofiarowywać kobiecie kwiaty, przecież ona jest ziemią i rzuci. Ołóż świątynie dla Boga są tam czemś więcej dla kobiety: holdem „anty-utylitarnym”. Styl XX w. to styl utylitarny: dworce kolejowe, hale targowe, hotele klubowe, biura amerykańskie.

To Klaudjusz Farrère najwięcej hold złożył Stambulowi, to Klaudjusz Farrère pierwszy powiedział: „O nie Panie — to nie Bizancjum, to Stambuł, to było bardzo brzydkie całe to Bizancjum”.

St. M.

ustaleniu zasad wewnątrz-sanacyjnych banków.

Komitet stwierdził, że poważne banki w Polsce mają dobrą podstawę rozwoju, gdyż stan majątkowy ich jest pomyślny. Trudności, w jakiej się banki znalazły, nosiły charakter wybitnie przejściowy, a to wskutek wycofania wkładów.

O charakterze przejściowym tych trudności świadczy fakt, że szereg banków, który w tym okresie zgłosił się do komitetu o pomoc, obecnie swe podania wycofał. Komitet udziela pomocy kredytowej z reguły w formie redyskontu weksli odnoszących banków w Banku Gospodarstwa Krajowego. Banki wykazały dużą zdolność do upłynienia swoich aktywów. W okresie runu banki musiały zmniejszyć kredyt i to musiało się odbić w pewnym mierze ujemnie na życie gospodarcze. Obecnie, gdy okres paniki minął, wkłady poczynają wracać do banków tak, że banki będą mogły wkrótce podjąć akcję kredytową, co w znacznej mierze wpłynie na poprawę stosunków gospodarczych.

Zwrot kredytów rolnych.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości, że kredyty „pomocy siewnej” zarówno z jesieni r. 1924, jak i z wiosny 1925 muszą być w wyznaczonym terminie całkowicie spłacone. W wyjątkowych wypad-

kach, uzasadnionych trudnym położeniem danego gospodarstwa rolnego Państwowy Bank Rolny skłonny będzie przyznawać — zawsze jednak indywidualnie — ulgi w spłatach, z tem jednak, by przeważna część długu została spłacona w dotychczas obowiązującym terminie, przy sprolongowaniu reszty do końca 1925 r. W powiatach, dotkniętych szczególnie ciężką nieurodzają w roku 1925, końcówce terminy spłaty pożyczek będą mogły być przesunięte najdalej do dnia 1 kwietnia 1926.

GIEŁDA WARSZAWSKA

15 października. 1925 r.

Transz. Sprzed. Kupno.

Dewizy i waluty:			
Dolary	5.98,	6.00	5.96
Belgia	27.95 5	28.03	27.88
Holandia	241.20,	241.80	240.60
London	29.06,	29.14	28.99
Nowy-York	5.98,	6.00	5.96
Pariz	27.11,	27.18	27.04
Praga	17.80,	17.84	17.74
Szwajcaria	115.75,	116.04	115.46
Stokholm	160.90	161.30	160.50
Wiedeń	84.60,	84.81	84.39
Włochy	23.66,	23.72	23.60

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	64	63.50	63.75
kolejowa	85—	80—	85—
8 pr. pożycz. konw.	70—	—	—
5 pr. pożycz. konw.	43.50	—	—
4.5 pr. pożycz. konw.	16.30	—	—
Warszawa, przedw.	16—	—	—

Od Redakcji „Kurjera Gospodarczego”:

W sprawach redakcyjnych Redaktor „Kurjera Gospodarczego” przyjmuje codziennie oprócz dni świątecznych od godziny 18 do 19.

Michał Józefowicz.

Teatr Polski.

PAJAC.

Operetka w 3-ach aktach, tłum. W. Rapacki (syn), muzyka Roberta Stoltza.

Zupełną nowością — zdaje się — tutaj była druga operetka, wykonana w nowo rozpoczętym sezonie. Utwór ten znanego już kompozytora właściwą operetką nie jest, lecz zabawną farsą, dostatecznie pikantną, aby się podobać tym odłomom publiczności, które szukają — przedewszystkiem — sposobności do śmiechu w najniemożliwszych perypetjach i różnych „kawałach”, których komizm polega na sytuacjach często nader drastycznych. Jeżeli się zapartywać na „Pajaca” z tego punktu widzenia, trzeba się zgodzić, że cel swój osiąga, bawiąc widzów i wzbudzając chwilami śmiech wręcz zwyrodniały.

Muzyka bardzo przyjemnie ożywia całość swą łatwo uchwytną melodyjnością i rytmiką współczesnych nam tańców, lecz nie jest dostatecznie rozwinięta, aby usprawiedliwić nazwę — operetki. Brak jej do tego obszerniejszych zespołów wokalnych i chórów, a nawet śpiewów bez nieuniknionych ewolucji tanecznych — na zakończenie. Poza ładnym walczkiem treści miłosnej, powtarzanym kilkakrotnie w różnych momentach akcji, oraz kilku wyjątkami, które się dobrze kompozytorowi udało, muzyka „Pajaca” dość przeciętna; wykazuje dobrą robotę, ale oryginalnością i pomysłowością nie wyróżnia się, chociaż wyrażnych reminiscencji niema.

Uwagi powyższe wskazują, że powodzenie „Pajaca” głównie się uwarunkowuje odpowiednim wykonaniem — zwłaszcza aktorskim. Pod tym względem zasługuje premiera na zupełne i szczerze pochwale. Oczywiście, tak tutaj niezbędne, panowało prawie bez przerwy i ciągle niesłabnąc, a w przedstawieniach dalszych jeszcze się lepiej wyróżnia.

Wdzięczną rolę donuzana, wkradającego się do domu swej umiłowanej w postaci lalki wielkości naturalnej, wykonał p. J. Redo. A to już wystarczy, aby nabrać przekonania, że śpiew i gra były pierwszorzędne. Partnerką jego była p. H. Kramerówna, bardzo dobra w roli młodej i mocno naiwnej margaryt, stęsknionej za miłością. Szkoda wielka, że się artystka jeszcze nie zupełnie pozbawiła skutków przeziębienia, co ujemnie wpływa na stronę wokálną jej roli.

Niemniej wdzięczną rolę strażaka i reżutelnego pokojówki wybornie grali p. L. Sempoliński i p. J. Kozłowska, wnosząc na scenę zaraźliwą wesołość i zbierając za to gromkie oklaski. Bardzo dyskretnie łagodząc jaskrawość swej roli margaryt — starego męża młodej żony — z powodzeniem zupełnie grali p. B. Horszki. Nie szkodziłoby ująć delikatniej trochę rolę tancerki hiszpańskiej, którą grała p. Z. Kosińska nazbyt zamasyżując. Inne role były tak małe, że w nich — poza poprawnością — nie wykazać nie można.

Bardzo miłe wrażenie sprawiły „taniec lalek”, wykonany przez pp. Gwoździkowską, Dubrowską i Iwanicką. Ogromnie był oklaskiwany taniec „Humpa-Humpa” w świetnym wykonaniu primabaleriny p. L. Wojcickiej i baletmistrza p. F. Bańkowskiego, który wykazał wręcz zdumiewającą wprawę techniczną w przeskakowaniu jedną nogą przez drugą. Efekt dotąd jeszcze u nas nieznan.

Dekoracje ładnie się prezentowały, pomysłowa i starannie opracowana reżyseria pp. Horszkiego i Sempoli-

skiego, oraz dyrekcja muzyczna p. Wileńskiego złożyły się na zapewnienie nowości powodzenia na szereg przedstawień.

„Dziecko polskie”.

Dn. 11 b. m. byliśmy świadkami skromnej a miłej i rzewnej uroczystości — poświęcenia lokalu szkoły i przedszkola „Dziecko Polskie”.

Droga sercu naszemu nazwę, dała swej szkole jej założycielka i kierowniczka p. Stefania Świdra. Szkoła mieści się w pięknym obszernym i oświetlonym w Wileńskim, Dużego Świata, powiatu, czysto, miło, przytulnie, we wszystkich szczegółach pracy wyzuwa się ład i porządek.

Akt poświęcenia dokonał ks. kanonik Jasiński, poczem ciepło i serdecznie przemówił do licznie zebranych rodziców i przeszło 40 „młodszych”, oczekujących Go zwrotnym kołem. Winstowat życzyciele, że mimo trudnych warunków powstała i stworzyła i wyrwała na tak potrzebny nam placówkę, życzyli pomyślnych owoców pracy. Następnie składali życzenia rozwoju szkole p. dr. W. Łastowski, prezes Macieja szkolnej, podkreślając zasług p. Świdry na polu oświaty polskiej w Wilnie.

Jeszcze chwila i zaozmiały dźwięki piosenki „Niechaj żyje Polska droga”, odpiewanej sprawnie przez dziecięce głoski, potem marsze, „Kotek i Myśka”, „Kowal” i t. p. Kadłodzi i gwarowo było na sali. Hasło do rozpoczęcia nie niecierpliwie przyjęte było przez rozrabianego dźwięk.

Szkola i przedszkole „Dziecko Polskie” nie od dziś zaczyna swą historię. Już w roku 1900 istniała tajna, walcząca z czarnym okiem policji carskiej. W pamiętnym r. 1906 wystąpiła jawnie, znaczącą swą istnieć i piewszyn w Wilnie ros-polskim sztydem. Od chwili swego założenia cieszyła się wielkim powodzeniem i zwróciła się społeczeństwu polskiemu w Wilnie, bo i w kraju, w całym znaczeniu tego wyrazu. Okupacja niemiecka, bolszewicka i litewska dały się mocno we znaki szkole. W r. 1919 szkoła została przez życzyciele ofiarowana rządowi polskiemu, dając początek szkole pow. Nr. 20 im. Szymona Kosińskiego, z którą pod jednym dachem i jednym kierownictwem pracowała i przedszkole tegoż imienia i trwała ogólnie ceniona i znana do 1-go września 1925 r. w którym to dniu została zredukowana przez Wydział Szkół Pow. Niezrażona jednak i niezmiernie w pracy p. Świdry przeniosła swoje przedszkole do oddzielnego lokalu i rozszerzyła je przez dodanie 3 oddziałów początkowej nauki systematycznej, pokonywując przytem niemałe trudności, stawiane przez złośliwych koncesji. Stąd opóźnienie w otwarciu szkoły i utrudnienie w poinformowaniu społeczeństwa co do nazwiska kierowniczki szkoły.

Nowości wydawnicze

— W „Les Amis de la Pologne” miesięczniku redagowanym w Paryżu przez p. Różę Bailly znajdujemy artykuł poświęcony działalności artystycznej Jana Bartha, którego liczne zdjęcia fotograficzne zdobią zeszyt wierszowany paryskiego, nader starannie i umiejętnie prowadzonego czasopisma.

— W „Przeglądzie Współczesnym” (zeszyt za październik) przynosi, między innymi studium nadcełkwa J. Kępczyńskiego „Spowiedź Bakunina”.

— W „Świecie” (Nr. 40) pisze redaktor Krzyżowski w statej rubryce „Z tygodnia”: „Co będzie dalej? Nikt nie wie. Wiarą w przyszłość została zachwiana, zanikła podwójnie. Zamykają się jedne po drugich warsztaty pracy; zwiększa się liczba bezrobotnych. Nowe zarządzenia ma wydać rząd? Czy nasze życie nie jest już w dostatecznej mierze skrepowane ustawami biurokratycznymi? Czy wolność osobista, gwarantowana przez konstytucję nie stała się mitem? Swobodnie można w Polsce tylko przynosić i głosić.”

— Nowin Naukowych” wydawnictwa w Warszawie ukazał się zeszyt 3-ci (za wrzesień).

— „Oszczędność”, tygodnik warszawski bardzo dobrze redagowany powinien zainteresować jaknajszerszą koła czytelników. Ukazał się zeszyt 22-gi.

— W „Nowościach Ilustrowanych” (40) kilka ciekawych główek dziecięcych z konkursu ogłoszonego przez „Nowości” na — najpiękniejsze dziecko w Polsce. Ostatni termin nadsyłania fotografii: 15 listopada.



Marka fabryczna

„PEPEGE” Kalosze

są najtrwalsze

„PEPEGE” SNIEGOWCE

wyróżniają się ELEGANCJĄ

„PEPEGE” sportowe obuwie jest najpraktyczniejsze

„PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy T. A. w GRUDZIĄDZU

Sp. s firm. w m. Wilnie, które zobowiązały się prowadzić obuwie gumowe wyrobu krajowego

J. Baran Rudnicka 4., W. Czapliński Dominikańska 8, J. Lipiński Ostrobramska 8, W. Litwinowicz Zamkowa 24, W. Pupałło Ostrobramska 25, K. Rymkiewicz Mickiewicza 9, G. Szames Wileńska 17, J. Szulman Niemiecka 3i Włodawski Baksza 4.

KRONIKA

PIĄTEK
16 DZIS
Gerarda
Jutro
Małgożaty.

Wsch. st. o g. 5 m. 49.

Zach. st. o g. 4 m. 59.

WILEŃSKA.

— Ś. p. Mieczysław Pac Pomarnacki. W dniu wczorajszym zakończył życie w sposób tragiczny (samobójstwem przez powieszenie) człowiek uczciwy, zany, powszechnie szanowany prezes chrześcijańskiego stowarzyszenia kupców i przemysłowców w Wilnie p. Mieczysław Pac Pomarnacki.

Zmarły liczył lat 62. Śmierć nastąpiła o godz. 12 min. 30 w południe w mieszkaniu p. Pac Pomarnackiego przy ul. Rossa 10 m. 2.

Zmarły był współwłaścicielem fabryki czekolady „Pac”. Jako człowiek i nandowiec cieszył się najlepszą opinią wśród kupiectwa wileńskiego, które obiegało go na swojego prezesa.

Ciężki kryzys finansowy przeżył przez wszystkich tragicznie odbił się na jego losach. Odchodził jako kryzysu tego ofiara.

— Ustalenie w służbie państwowej. Minister Przemysłu i Handlu za zgodą Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu ustalił w służbie państwowej Jana Popowicza prezesa Dyrekcji i inż. Mieczysława Ciemnońskiego Wiceprezesa Dyrekcji. — Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów ustaliła Mgr. Włodzimierza Kosińskiego, Piotra Bitoche i Jana Sołtysa kierownikami oddziałów Dyrekcji i inż. Hersza Weinberga referendarza Dyrekcji.

— (s) O budowę dróg i mostów. Sejmik Wil.-Trocki w celu uzyskania pieniędzy na przeprowadzenie budowy mostów i dróg w powiecie, uchwałił ściągnąć podatek drogowy w rozmiarze 28 gr. od hektara.

— (s) Budżet magistratu. Prace nad sporządzeniem budżetu miejskiego na r. 1926 zakończą się w listopadzie r. b.

— (s) O zwiększenie pracy. Właściciele fabryki „Mazur” w N. Wilejce zwrócili się do Insp. Pracy z prośbą o zezwolenie na przedłużenie pracy o dwie godziny dziennie. Prośbę je popierał motywem, iż fabryka otrzymała wiele obciążań terminowych.

— (s) Wyjazd służbowy. Prezes Okręgowego Izby Kontroli Państwowej p. Jan Pietraszewski wyjechał na dni kilka do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępuje go Wice-Prezes Izby p. Emanuel Kockel.

— (s) Zapotrzebowanie na robotników. Do Urzędu Pośredn. Pracy wpłynęło zapotrzebowanie z Wilejki. Białoostockiego na 310 robotników do prac w lesie.

— (s) Z miejskiej komisji technicznej. W dniu 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem D-ra Dem-

bowskiego posiedzenie miejskiej komisji technicznej.

Na posiedzeniu tem po załatwieniu kilku podań indywidualnych o zezwolenie na budowę domów uchwalono: 1) wybudować przy szpitalu na Antokolu budkę transformatorową oraz 2) na wniosek radnego Sudnickiego przełożyć na przestrzeni 330 metr. stare szyny tramwajowe na ulicy im. Kościuszki.

— Baczność Podlasiacy — Akademicy. Dnia 18 b. m. odchodzi się o godz. 10 rano w mienie akademickiej zebranie Akademików Podlasiaków U. S. B w Wilnie z pow. Siedlce, Sokołowa, Węgrow, Łukowa, Radzyń, Konstantynów, Włodawy, Białej Podl. i innych, celem zorganizowania Akademickiego Koła Połasiaków. Wszyscy koledzy i koleżanki proszeni są o punktualne przybycie.

— Zarząd Okręgow. Koła Związku Inw. Woj. R. P. w Wilnie, oraz Zarząd Kresowego Związku B. Wojskowych w Wilnie, powiadomili wszystkich swoich członków, oraz swoje ognia organizacyjne na terenie województwa Wileńskiego, iż w dniu 18.X b. r. odbędzie się ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: a) o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele św. Teresy, o godz. 10-30 rozpoczęcie zebrania w sali „Rozwoju” Trocka 11, a) Zagajanie, b) Referat w sprawie rewizji koncesji i podatków, c) sprawa zaopatrzenia b. wojskow., d) kwestia bezrobocia, a uprzywilej., e) woine wnioski, f) rezolucja.

Upraszają się o wydelegowanie przez poszczególne organizacje b. wojskowych swoich przedstawicieli, gdyż poruszane będą sprawy, dotyczące wszystkich b. wojskow. Obecność uprzywilejowanego koncesjonarstwa, oraz nieograczających się o koncesję — pożądana. Wstęp za legitymacjami.

TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski (gmach „Lutnia”) Operetka „Pajac”, która na premierę zyskała sobie wprost entuzjastyczne przyjęcie, grana jest w dalszym ciągu z niesłabnącym powodzeniem. Przeglądając wszystkie w programie gra pp. Kramerówna i Kozłowska wzbudzają podziw w widzach. W. Redo jako „ajac”, stwarza kreację pod każdym względem skończoną. — Sekunduje mu dzielnie przekomaczony p. Horszki w roli poddaświatego małżonka młodej żonki. — Rozkoszny strażak p. Sempoliński jest wyrazem warty i litumiu jak tylko może artysta tej miary.

Dla amatorów sztuki choreograficznej baletmistrz Bańkowski i primabalerina p. Wojcicki stwarzają prawdziwą ucztę artystyczną.

W sobotę 17-go wieczorem „Pajac”. W niedzielę 18-go o godz. 4-tej popoł. „Hrabina Marica” po. cenach znizonych, wieczorem „Pajac”.

— Koncert kameralny. Znaną skrzypkę Aleks. Kontorowicz organizuje na sezon zimowy cykl koncertów kameralnych w których udział przybierali najwybitniejsi wileńscy artyści muzyczni. Pierwszy koncert odbędzie się w sobotę 17 b. m. w sali klubu Handl.-Przem. przy ul. Mickiewicza 33-a. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety nabywać można w Księg. Syrkina.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Ostronie z ogniem. We wsi Małuty gm. Jastwieckiej pow. Świętoskiego spalił się dom z 5. Składowej. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez 6-letniego syna poszkodowanej.

— Paskerka. W mieszkaniu Marii Bohowiczowej (Lytynhausowska 12) odnaleziono rzeczy srebrne pochodzące z kradzieży dokonanej w dn. 19 ub. m. u M. Fajstleja (Sadowa 9). Rzeczy zwrócono poszkodowanej.

— Chaim i Berko. Dn. 14 b. m. zatrzymani w domach złodzieje Chaim Ferman

